V-936

WIADOMOŚCI BRUKOWE

ROK 1821

N^ER 213—265

z Biblioteki P. Moszyńskiego

W WILNIE

V-936

A. 11. 98. 117

1821. Nrek 213

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia* 1 *Stycznia.*

Panie Redaktorze!

Skorom tylko został panem samego siebie, puściłem się w podróż i odwiedziłem znacznieysze stolice Europy; z nich wszystkich Paryż podobał mi się naybardziey, i byłbym do śmierci tam zabawił, żeby nie te przeklęte pieniądze, bez których, a szczególniey za granicą, obeyśdź się nie można, nie przywoływały mię co rok do nudnego mojego kraju.—Już trzeci raz z Paryża powracam, a zawsze z szkatułką pełną gościńców.—Są tam pierścionki, flaszeczki, pudełka, rękawiczki dla przyjaciółek, portrety moje dla przyjaciół, i coś tam nawet dla matki.—Przeglądając to wszystko zawczoray znalazłem brudny świstek, który mi się na nic zdać nie może; przeznaczyłem go natychmiast WPanóm, Panowie Szubrawcy, dla okazania, że pomimo obelg na nas podróżnych przez was miotanych, jednakże i o was nie zapominamy. Oto ten świstek: przetłumaczcie go wiernie, i wydrukuycie potém, aby świat poznał, jak się ślachetnie mścić umiemy.

List od Elżusi, uczennicy na pensyi w Kęperkorantę (Quimpercorentin) *do Kasi, przyjaciółki na wsi.*

D. 15 marca 1819.

Ma chére!

Ah! jakżeś ty ode mnie szczęśliwsza, kochana i nieoszacowana Kasiu!—Zazdrościłaś mi szczęścia niegdyś; a teraz..... teraz ja chciałabym na twojém bydź mieyscu. Nie myśl aby Kęperkorantę zawsze był tém, czém go w czasie zapust widziałaś, kiedy ciebie moja matka na dwa tygodnie tu przywiozła: jestto Chameleon tak zmienny, iż w miesiąc ledwie go poznać można; a co gorzey, tak jednostayny, iżby zakonnicę znudził — Wystaw sobie te towarzystwa tak liczne, te bale tak ożywione, tę młodzież tak grzeczną, te teatra, te szlichtady, te.... te nakoniec niezliczone różnego rodzaju zabawy; wystaw sobie to wszystko, co cię tak żywo przed miesiącem zaymowało; postaw się potem na mojém mieyscu, i spróbóy czy też potrafisz wymówić bez westchnienia te słowa: „to wszystko już znikło!”— Ah, kochana Kasiu! jeszcze nie dałam ci dobrego o moich nudach wyobrażenia. Nie tylko żałuję czego już nie ma, ale przeklinam nadto co jest—Ty nudzisz się wprawdzie czasem, ale nie zawsze; nowa niekiedy figura, dorzeczy lub nie, grzeczna lub śmieszna, przerywa jednostayność życia twojego; z tego się śmiejesz, z owym się bawisz, a kimścić tam może się zaymujesz; a kiedy wreszcie i sama się zostajesz, rozmyślasz wówczas o tém, co cię bawiło, lub czytasz, co ci się podoba, i nikt ci nie gdyrze, albo przynaymniey wolno ci na gdyrania nie zważać-- Ja przeciwnie, gwałtem wywleczona z miękkiey pościeli o godzinie szóstey zrana, zasadzona do pracy lub zawiedziona do kościoła, w niczém własney nie używam woli, i to muszę robić co naprzykrzona *Madam* jakaś każe— Codzień przychodzi zrana wyprężony polskiego języka nauczyciel, kłania się z wysoka jak długi, zdeymuje rękawiczki, siada, a kiedy mu powiadam, że nie umiem lekcyi, pozwala sobie odpowiadać mi na to, że to źle— Znudziło mię to nareszcie; wiesz, że do tego języka nie przyzwyczaili mię metrowie w oycowskim domu; lecz oduczę go tey nieprzyzwoitości, i tak często powtórzę mu *nie umiem*,

iż zadyszy się, nim za każdym razem odpowie: *to źle*—Wchodzi potém wymuskany metr muzyki, i z uśmiechającą się minką tak niemiłosiernie palce, przez innych zacałowane, tłucze, iż droszcz mię porywa, ile razy na fortepian spóyrzę; lecz i na to gotowe lekarstwo: jak palce popuchną, darmo zechce dawać mi lekcye— Cóż powiem ci o innych moich metrach? zawsze to samo, a kiedy nakoniec zasiądziemy do stołu, nieustanne wołania: *Mademoiselle, tenez vous droite*, odeymują mi apetyt—Po obiedzie następuje lekcya tańcu; ta miłe przypomina mi chwile, i dla tego, pomimo matematycznéy nauczyciela metody, więcey ma dla mnie wdzięku od innych—To wszystko możesz sobie jeszcze wystawić, lecz o czém wyobrażenia nie masz, jestto tak nazwane *klepanie*—Każda siedzi w kąciku z *kajetem* w ręku, rusza wargami i duma o niebieskich migdałach. Gdyby kto zobaczył nas wówczas, mniemałby, że się uczymy— Nie wiém co inne robią; co do mnie poświęcam tę godzinę wrodzoney wolności myślenia, któréy mi dotad wydrzeć nie potrafiono.

Oto nasze zatrudnienia; lecz i my mamy zabawy: zależą one na rozmawianiu prawidłowém (to jest po francuzku) i o tem, co nam pozwolą (to jest o bardzo nudnych rzeczach). Niechże się *Madam* odwróci, a szeptania i chychotania zastępują natychmiast rozmowę; za co, jeśliby to spostrzeżono, zawieszają nam ogromny czerwony język na piersiach. Pierwszy raz gdy mi się to przytrafiło, płakałam ze złości; teraz śmieję się; postrzegłam nawet, że mi ponsowy kolor do twarzy.

Drugim rodzajem zabaw sąto w dni piękne processyonalne przechadzki. Nie uwierzysz, jak wszystkie w bieli ubrane i po parze chodzące te panienki dziwnie się wydają. Niedospane, zapłakane czasem, z oczami nad pracą zmęczonemi, każda z nas złożywszy ręce i ścisnąwszy łokcie chodzi jak gdyby do tyczki przywiązana—Uczeń przechodzący koło nas, rzekł raz do swego towarzysza: *ustąmpmy; oto gąski w pole wyganiają*. Usłyszałam to, i w tey chwili byłabym go tłukła, i nietylko jego, lecz jeszcze i *Madam*, i towarzyszki, i naostatek samę siebie.

Wyznay, kochana Kasiu! iż to po tyrańsku, ukazywać nam wszystkie powaby światowe, aby nas potém od wszystkich oderwać— Nie dziwuję się ukontentowaniu jakieyś tam parafijaneczki, która na wsi pilnowała kurcząt, a w Kęperkorantę lekcyi; odmiana ta powinna się jey podobać. Są między nami i takie, co przyzwyczajone do zatrudnień szkolnych od lat dziewięciu cierpliwie znoszą wszystkie przykrości swojego stanu. Uczą się dobrze; są, jak mówią, przykładne, pilne, nudne; i niedziw. Lecz ja, którą matka moja w czasie zapust woziła po wszystkich pierwszych Kęperkorantę domach; ja, która się podobałam, i wiém, że mogę coś znaczyć na świecie; ja znieść niemogę niewolniczego na pensyi życia. Odzywa się we mnie instynkt, że do czegoś innego stworzona jestem, i że czy prędzey, czy późniey przeznaczenia mojego dopełnić muszę. O wolności przyszłego mojego stanu! jakże ty w oczach moich miłą się wydajesz? głowa mi się zawraca na myśl, iż będę kiedyś Panią w swoim domu; w ówczas.... Lecz woła mię przeklęty francuz—Rzucam was słodkie marzenia, i ciebie przyjaciółko, dla grammatyki *Wailleg*o i *Fenelona* nauk.— Jakież przeyście!— *Tout-à-Vous, de coeur et d'ame, Votre attaché*

Elisabeth N....

Tent list wam posyła, Panowie Szubrawcy,
le Comte *Jacinte Zagranica*.

Mości Panowie Szubrawcy!

Rzeczą iest ludzi mądrych, ze wszystkiego umieć korzystać. Tak przynamniey u-

trzymuią panowie officyaliści, tak powiatowi iako wyżsi i t. d. i t. d. Tę prawdę, nie chwaląc się, i ia postrzegam i to mam sobie właściwego, że śpiąc nawet myślę, a myślę ciągle i długo; bo śpię dwanaście godzin bez przerwy. Ostatniey nocy, między innemi, przyszła mi i ta myśl do głowy, aby niektóre sny moie podawać do Brukowych Wiadomości. Sen taki, uważam za natchnienie, i dlatego mu się nie sprzeciwiam. Czytaiąc czasami pisemko WPanów, uważałem, że wielkimi iesteście przyiaciółmi rozwlekłych wstępów, które niekiedy daiecie trzy razy dłuższe od samey powieści. Tu więc byłoby właśnie mieysce obszernie opisać, gdzie i co wczoray iadłem lub piłem, iak ieździłem sankami, grałem w bostona do poźna, o którey się położyłem, na którym boku spałem. Możeby nawet uczeni żądali tych szczegółów, dla naznaczenia przyczyny skutkom, którym inaczey gotowi nie wierzyć. Ale że WPanów wstępy, mówiąc między nami, przypominaią nam niekiedy połóg góry Ezopa i nudzą dziewięć części czytelników; przeto kończę wyrażeniem, żem iest i t. d.

Drzemayło.

Moie sny.

1.) Sniło mi się, że pewny obywatel przysłał do miasta plenipotenta swego dla zdania rekrutów. Wiadomo, że w tabelne dni, wszystkie dykasterya bieg swóy wstrzymuią. Jedna tylko sala *Gęsia* (a) nie zna odpoczynku. Pan plenipotent, nie mogąc znieść próżnowania, udał się do tey sali. Jakoż wkrótce przekonał się o nieustaiącey czynności urzędników mieyscowych i pieniądze z kieszeni iego, za pośrednictwem poniterek, przeszły do banku. Na nieszczęście, były to pieniądze przeznaczone na zdanie kilku rekrutów. Zdesperowany plenipotent, bieży do urzędnika policyi, wyznaie przygodę i prosi o ratunek. Wiele iest rzeczy zakazanych, które się iednakże, niewiadomo iakim sposobem, praktykuią. Któż nie wie np. że kościół nie pozwala na rozwody; że przekupstwo ściąga naysroższą karę na daiącego i biorącego i t. p. Gry w karty należą do rzędu tych rzeczy zakazanych; a więc policya przybiega, uderza wabank, debankuie i spisuie imiona, bankiera, krupierów i poniterów. Między ostatnimi, zdawało mi się, że był: ieden P..... dwóch R..... pięciu S..... a gdyby policya cokolwiek się była pośpieszyła, miałaby na liście swoiey iednego nawet grafa.

2.) Tylko co powiedziałem, że przekupstwo urzędników, naysroższy iest prawami zakazane. Owoż, śniło mi się, że w jedném miasteczku powiatowém, strona dała sześć rubli srébrnych pewnemu sędziemu dla zabezpieczenia sobie wygraney, i na to od niego odebrała uręczenie. Dniem przed sprawą, druga strona nie pożałowała rubli dziesięciu. Silnieyszy argument. A dotego sprawiedliwość lubi hoynieyszych; dała więc przewagę wyższey liczbie. Sędzia po odbytey sprawie, wyieżdżał na wieś. Już wsiadł na bryczkę i z spokoyném sumieniem, ciągnął przez miasto. W tém, wypada strona obżałowana, krzyczy na gwałt i zatrzymuie konie. Zbiegaią się ludzie. Napaśnik oświadcza z zapałem, że póty podróżnemu na krok ruszyć nie pozwoli, póki mu nie odda sześciu rubli, danych dla poparcia sprawy, a którą, pomimo danego mu słowa, osądził z krzywdą iego. Lud trzyma się zawsze strony uciśnioney. Zaczęto więc wołać na podróżnego, przezywać w sposób wcale niemiły, tak: że musiał na mieyscu zaliczyć żądaną summę; po czém ruszył szczęśliwie w dalszą podróż, a rozmaite głosy i gwizdania długo mu ieszcze towarzyszyły.

Zarzuci mi kto może, iż w tym śnie, nie wiele iest podobieństwa do prawdy; bo komplet naymniey ze trzech składa się członków, a zatém od iednego z nich wygrana lub przegrana zależeć nie mogła. Na to mam zawsze odpo-

(a) Nazwana od tego, że tam młode gąski skubią.

wiedź gotową: że sen mara. Wiadomo iednakże, iż niekiedy strony tak podzielą zdania sędziów, że wygrana zawiśnie na iedney kresce roztrzygaiącey *paritatem*. A do tego, zdarza się, nie tylko w sądach powiatowych, ale i innych, że ieden S..... iak to mówią, z *głową*, wodzi za nos sąd i prezydenta, i sam ieden wyroki pisze.

3.) Śniło mi się także, iż w stolicy naszey, pod oknami narzeczoney, spotkał podobny afront iuż nie sędziego ale dłużnika, wyieżdżaiącego do Warszawy dla uekwipowania się. Podobno, że ten wypadek, oszczędzi mu drogi, dla rozmaitych przyczyn.

4.) Znaiome są wszystkim sale: srebrna, złotna, brylantowa, ale mnie się przywidziała ieszcze sala sprzętowa. Pan J... cudzoziemiec, pozostały u nas od ostatniey woyny, dostrzegłszy, że znaczna klassa ludzi, nie miała uczęstnictwa zabawy w powyższych trzech salach; to iest: cała ogromna klassa ludzi niemaiących gotówki; ulitował się nad nimi i otworzył salę sprzętową. Wniyście wolne dla każdego i łatwość podwóyna sprzedania sprzętów lub stawiania ich na kartę, szczególnie tę salę zaleca. Nie odmawia im także gospodarz schronienia w sposobie fantów; na które pożycza z równą łatwością i przestaie na dziesięciu procentach na miesiąc. A że w tey samey sali leży bank nieustaiący, wolno więc przytém karmić się nadzieią podwoienia wziętych pieniędzy. Nadzieia zaś iest matką szczęścia. Tyle dogodności odwróciły do Pana J.... całą publiczność z krzywdą nawet sal innych, tak iak Warszawianki zwróciły do siebie amatorów kawy. Szczególnie iednakże młody świat wziął go pod swoię opiekę i uwieńczył myśl pełną ludzkości i starania JPana J.... Za sprzętami poszły do niego i czyste obligi; a Pan J.... zawsze grzeczny, nie gardzi niemi, w brew przysłowiu, że lepszy grosz w ręku a niżeli dziesięć w nadziei. W nabywaniu ich iednakże zachowuie nieco ostróżności. Temi dniami *np.* za rubli srebrem tysiąc, dobremi fantami, kupił on od iednego młodego kawalera oblig na 120,000 zł. pol. wydany ieszcze na imie nieboszczyka oyca iego. Oblig ten wprawdzie iest nader pewny; ale cóż, kiedy debitorowie są małoletni, a opiekunowie procent tylko oświadczyli sie wypłacać.

Śniło mi się więcey ieszcze rzeczy, ale przyznam się WPanom, że łatwiey iest myśleć we śnie, a niżeli marzenia opisywać. A do tego ieszcze i czasu nie mam. Jadę do Tivoli. A więc do zobaczenia.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miesc prawem wyznaczonych. F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.